

# O etyce zawodowej<sup>1</sup>

[*Kleczew na przestrzeni wieków. Dzieje społeczności lokalnej od czasów najdawniejszych do współczesności*, pod red. J. Stępnia, recenzenci: prof. dr hab. Bogdan Koszel, prof. dr. hab. Andrzej Sakson. Kleczew 2010].

## OPINIA O MONOGRAFII KLECZEWA (2010)

### [część I]

Merytoryczna wartość każdej książki o charakterze naukowym w dużym stopniu zależy od współdziałania wydawcy, redaktora naukowego, recenzentów i – oczywiście - autorów. Ich obowiązki w pewnym stopniu zależące od kwalifikacji dobrze definiują hasła publikowane nawet w popularnej internetowej encyklopedii Wikipedia.

Przyjmując na wstępie te założenia i próbując odpowiedzieć na pytanie jak mogło dojść do opublikowania pracy o dziejach miasta Kleczewa w 2010, zawierającej tyle zbieżnych tekstowo fragmentów z pierwszą publikacją o przeszłości tego miasta wydaną w 1996, chcemy wskazać na sposób doboru i współdziałania tego zespołu ludzkiego. Obydwie publikacje jako naukowy redaktor prowadził dr Jerzy Stępień. Trudno zatem przypuszczać aby obydwa wydawnictwa nie były mu znane. Tym samym – jak należy przypuszczać nie mógł dostrzec istotnych zbieżności pomiędzy tekstem Jerzego Łojko wydanym w pierwszej ze wspomnianych książek a tekstem Barbary Górzyńskiej-Bittner opublikowanej w drugiej z nich w 2010 r.

Barbara Górzyńska-Bittner nie jest znana w środowisku historyków jako osoba specjalizująca się w problematyce miejskiej, zwłaszcza w dziejach miast średniowiecza i czasów nowożytnych. Zaproszenie jej do zespołu autorskiego to zapewne wynik znajomości pomiędzy redaktorem naukowym a autorką.

Recenzentami wydawnictwa, które ukazało się w 2010 r. byli dwaj zacy profesorowie Instytutu Zachodniego w Poznaniu: prof. dr hab. Andrzej Sakson i prof. dr hab. Bogdan Koszel. Również i oni nie są specjalistami od dziejów miast średniowiecznych i

---

<sup>1</sup> Tytuł tego omówienia nawiązuje do ważnego nurtu badawczego dr B. Górzyńskiej-Bittner, autorki fragmentów pracy o dziejach Kleczewa w XIV – XVIII wieku,

nowożytnych. Trudno w ich dorobku naukowym szukać tzw. monografii miast. Wystarczyło sięgnąć po poszczególne tomy *Bibliografii historii Polski*, publikowane co roku bądź zajrzeć do *Bibliografii historii Wielkopolski*, zamieszczonej na stronie Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Dobór zespołu autorskiego, redakcyjnego i naukowego to efekt współdziałania wydawcy i redaktora naukowego, który również w swoim dorobku nie posiada wartościowych publikacji poświęconych miastom XIII – XVIII stulecia. Prace o dziejach Mosiny, Tuliszkowa współsygnowane nazwiskiem Jerzego Stępnia nie zawierają jego tekstów ze wspomnianego okresu. Publikacje o Zagórowie i Rychwale, wydane w ostatniej dekadzie XX w. to mało znaczące publikacje, nie wolne od licznych usterek merytorycznych.

Wydawca, którego powinnością było poznanie wartości zakupionego tekstu, powierzając wykonanie recenzji wspomnianym profesorom również przyczynił się nie tylko do obniżenia merytorycznej wartości pracy ale i stworzenia podstaw do akceptacji plagiatu. Recenzje powierza się specjalistom, a w przypadku obu recenzentów, ich dorobek naukowy nie wskazuje na to, aby byli znawcami interesującej nas tematyki. Kontrola tekstu B. Goryńskiej - Bittner przez redaktora naczelnego to działanie, które - jak przypuszczam - świadomie akceptowało powstanie plagiatu.

Przyjmując, że ogólna koncepcja monografii Kleczewa została przedstawiona we wstępie, to należy zwrócić uwagę, na zacytowane zespoły źródłowe, które miały być przejrane. Pisano o tym zarówno w pracach z 1995 r. (s. 5) jak i 2010 (s. 10-11). Wszystko wskazuje, że ten fragment nie pochodzi od redaktora naukowego obu omawianych publikacji, gdyż nic nie wspomina o materiałach źródłowych z XIX oraz XX stulecia. Został on przejęty zapewne z tekstu innego autora. Wymienienie tych zespołów źródeł archiwalnych byłoby ważne dla recenzenta - znawcy przedmiotu, gdyż mógłby on dokonać oceny i weryfikacji zawartości pracy uwzględniając stopień wykorzystania cytowanych zespołów źródeł archiwalnych. Dlaczego ani recenzenci, ani redaktor prowadzący publikacje, ani wydawcy nie dostrzegli, że ani w tekście J. Łojko z 1995 r., (s. 11 - 110) ani w tekście B. Goryńskiej-Bittner nie ma cytowanych dwóch ksiąg miejskich (s. 31 - 100). Chodzi tu o księgę zachowaną w Archiwum Państwowym w Poznaniu, Akta miasta Kleczew I 5 oraz księgę wójtowską przechowywaną w zbiorach Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rękopis 859. Wszystko wskazuje na to, że już opublikowany tekst J. Łojko z 1996 r. posiadał pewne wady, które przejęła autorka fragmentu wydane w 2010 r. Tego jednak nie dostrzegli ani wydawca ani recenzenci. Zatem nikt nie zwrócił uwagi na to, że istnieje możliwość wzbogacenia wiedzy o dziejach Kleczewa.

Analizując dalej ten wykaz źródeł; dla specjalisty rzuca się brak materiałów dotyczących dziejów parafii, które są przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie oraz Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Do tych cennych źródeł wzbogacających wiedzę o przeszłości każdego miasta należą:

1 – akta wizytacji kanonicznych miejscowej parafii;

2 – akta działalności duchownego sądu konsystorskiego w Gnieźnie, właściwego dla archidiaconatu gnieźnieńskiego i dekanatu zbarskiego, do którego należała parafia kleczewska (wyłoniony w XVI w. z dekanatu gnieźnieńskiego);

3 – akta działalności arcybiskupów gnieźnieńskich, które ocalały szczątkowo (regesty z nich opublikował H. Rybus w czasopiśmie *Archiwa - Biblioteki i Muzea Kościelne*);

4 – akta parafialne

5 – akta metrykalne i akta stanu cywilnego, niezbędne w ustalaniu listy plebanów, liczebności parafian, itd.

Wzmianka o dwóch wizytacjach ze zbiorów gnieźnieńskich nie wyczerpuje listy zachowanych rękopisów wizytacji, skrzętnie zinwentaryzowanych przez S. Librowskiego (*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*). Znaczenie tego rodzaju źródeł w badaniach nad przemianami demograficznymi, kulturą, oświatą i sztuką oraz opieką społeczną w mieście nowożytnym są nie do przecenienia. Pomijanie ich w monografiach wpływa ujemnie na wartość naukową opracowań.

Realizacja koncepcji wyłożonej we wstępie z zawartością, chociażby najbardziej problematycznego fragmentu poświęconego dziejom Kleczewa w XIV – XVIII w., świadczy o niewielkiej skrupulatności recenzentów i ich kwalifikacjach. Obydwaj nie dostrzegli braku jakże ważnego rozdziału, niezbędnego w monografii każdego miasta, tj. poświęconego przemianom przestrzennym. We wstępie sygnalizowano wykorzystanie najstarszego planu miasta sporządzonego i opublikowanego przez H. Müncha (wydanie z 2010 r., s. 11; wyd. z 1995 r., s. 5). Tymczasem brak przypisu nie wyjaśnia, gdzie ten plan był publikowany. Ani redaktor naukowy, Ani recenzenci nie dostrzegli, że plan publikowany na w obu wydawnictwach, sporządzony bez wątpienia na zlecenie wydawcy i redaktora naukowego (1995, s. 48) ma niewiele wspólnego z tym najstarszym planem. Przyłożenie tego opublikowanego planu do jakiegokolwiek mapy z końca XIX lub początków XX stulecia (powstałego przed rozpoczęciem prac eksploracyjnych odkrywki węgla brunatnego) uzmysławia iż mamy do czynienia z jakąś mistyfikacją naukową nie pasującą nawet do omówienia rozplanowanie przestrzennego miasta (1995, s. 14-15; 2010, s. 35-36). W konsekwencji należałoby poprawić podpis pod zdjęciem (2010, s. 88), lokalizującym dawną

rezydencję właścicieli na miejscu, gdzie obecnie znajduje się gmach biblioteki. Pozostaje pytanie o wykorzystanie cytowanych inwentarzy Kleczewa, tak ważnych przy rekonstrukcji przemian urbanistycznych miasta. Zacytowano je według sygnatur nie istniejących już w 1995 r. Redaktor naukowy powinien dostrzec ten niefortunny zapis. Gdyby jednak sam pisał wstęp zapewne zacytowałby te inwentarze według sygnatur obowiązujących (APP, ks. grodz. Konin oraz obowiązujących numerów od 1 do 171 – sic!). Na takie szczegóły nie zwraca uwagi osoba, która nie zna zasobów archiwalnych; każdy historyk zajmujący się dziejami XV – XVIII w. natychmiast zwróciłby na to uwagę. Tylko dlaczego takich niuansów nie dostrzegają tak wybitni specjaliści – PT Recenzenci? Takich niedociągnięć nie mogłaby się dopuścić również osoba, która byłaby autorem tekstu, piszącym na podstawie materiałów przebadanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Z tych powodów wypada bardzo uważnie przyjrzeć się sposobowi cytowania chociażby jednego rękopiśmiennego źródła przez B. Goryńską-Bittner. Chodzi o księgę grodzką Konin, opatrzoną sygnaturą 60. Po raz pierwszy autorka cytuje bezpośrednio rękopis (2010, s. 56 przypis 94: powołując się na kartę 763) po raz kolejny wskazuje, że wykorzystała go za pośrednictwem J. Łojko (2010, s. 65 przypis 131 – powołanie się na kartę 819-820v i następane). Czy to nie zastanawia redaktora naukowego i recenzentów? Podobnie ich uwadze umyka fakt zacytowania księgi grodzkiej o sygnaturze 783, która nigdy nie istniała (2010, s. 56 przyp. 96). Samodzielność w korzystaniu źródeł przez autorkę zaczyna być dyskusyjna, kiedy cytuje akta miasta Kleczewa, które po 1995 nie posiadają już kart tylko strony! Gdyby autorka z nich osobiście korzystała zapewne cytowałaby strony a nie karty, które obowiązywały w czasie, gdy na tych rękopisach pracował J. Łojko. Na to uwagę powinni zwrócić recenzenci zadając autorce proste pytanie: dlaczego raz rękopisy z tego zespołu cytuje za J. Łojko, a bardzo często bezpośrednio. Powoływanie się na tekst J. Łojko miałyby sens tylko w przypadku błędnych odczytów, niewykorzystanych wpisów oraz dyskusyjnych interpretacji. To już powinno być wyraźnym sygnałem dla redaktora naukowego i recenzentów, gdyż bardzo często cytaty za J. Łojko nie są niczym uzasadniane w przypisach (zwłaszcza w sytuacjach kiedy pojawia się skrót: por. - co oznacza, że istnieją pewne różnice interpretacyjne pomiędzy autorką a jej poprzednikiem; tymczasem takich różnic nie dostrzegamy). Posłużmy się tylko jednym przykładem związanym z publikacją tabeli dymów samorolnych z 1791, zachowanego w księdze grodzkiej Pызdry 115. Nadzór naukowy publikacji nie dostrzegł, że brakuje tu karty, na której wymieniono parafię Kleczewa (zob. 2010, s. 369). Zdziwiałoby dlaczego w tabeli nie wymieniono Kleczewa? Miasto jednak wymieniono w tej tabeli podatkowej. To może być świadectwem, że autorka nie korzystała z

rękopisu archiwalnego, w którym to źródło się zachowało. Zabiegiem mającym ukryć plagiowanie obcych tekstów może być bardzo często rozpisywanie tabeli w formę narracji oraz przesunięcie niektórych z nich (publikowanych wcześniej przez J. Łojko) do aneksów.

Za wyraz umiejętności cytowanej autorki, redaktora naukowego i recenzentów należy uznać stwierdzenie, że Słupca, Kłodawa, Uniejów i Pyzdry znalazły się poza granicami powiatu konińskiego (zob. 2010, s. 69 i przyp. 146). Te miasta nigdy nie znajdowały się w granicach powiatu konińskiego istniejącego do schyłku XVIII w., a Pyzdry były nawet stolicą powiatu – jednak pyzdrowskiego. Pozostałe miasta leżały w granicach innych – niż kaliskie – województw: łęczyckiego (Kłodawa) i sieradzkiego (Uniejów).

Konkluzja z przedstawionych powyżej uwag może być tylko jedna. To niekompetentność redaktora naukowego i recenzentów, którym pewne obowiązki związane z dozorem jakości monografii powierzył wydawca. Jak wydawca nie dostrzegł, że w pracy znalazły się aneksy, które żywcem wyjęto z tekstu Jerzego Łojko. Chodzi o tabele opublikowane w najnowszym wydaniu (2010 s. 363 – 369, aneksy nr 1 – 4). Powtórzenie tabel w formie opublikowanej przez J. Łojko wyklucza błąd wynikający z braku nadzoru korektorskiego, drukarskiego przetyknięcia itp. To wyraźnie wskazuje na źródło błędu oraz sposób przejmowania informacji do najnowszej monografii Kleczewa, które nie jest wynikiem samodzielnej pracy badawczej autorki. Na to wyraźnie wskazuje brak jej nazwiska na metrykach rękopisów zawierających imię i nazwisko osób korzystających z poszczególnych manuskryptów. Trudno przypuszczać, aby w wielu księgach grodzkich i innych archiwaliach, które autorka cytuje celowo ukrywała oraz pomijała swoją osobę jako z nich korzystającą. Pozostają jeszcze rewersy, które mogą potwierdzić to przypuszczenie, że jej praca jest plagiatem. Trudno bowiem cytować rękopis, z którego się nie korzystało. Trudno cytować rękopis w formie jako jest nie prawidłowa, gdyż nie pozwala na weryfikowanie ustaleń autorskich.

**PS.** Część druga i kolejne opracowania obejmują uwagi na temat kompetencji redaktora naukowego i recenzentów wynikające z analizy dorobku historiografii polskiej i literatury poświęconej dziejom Kleczewa. Część III zawiera porównawcze zestawienie tekstu Jerzego Łojko oraz Barbary Goryńskiej-Bittner z 2010 r. i innych fragmentów pracy *Kleczew na przestrzeni wieków* (2010).

## [część II Literatura]

Konieczność określenia umiejętności naukowych całego zespołu autorskiego, wydawniczego i recenzenckiego publikacji Kleczew na przestrzeni wieków wymaga wyraźne określenia kryterium jakości. Każda nowa praca powinna weryfikować dotychczasowe ustalenia historiografii, wprowadzać nowe źródła oraz aktualizować literaturę. Nie ma możliwości postępu badań w naukach humanistycznych bez wprowadzania nowych źródeł i opisywania przeszłości tylko na podstawie dorobku historiografii.

Od wydania pierwszej (w miarę kompleksowej) pracy o Kleczewie minęło prawie 15 lat. To duży okres w dziejach nauki. W przypadku Kleczewa dostrzegamy pewne zainteresowanie tym miastem i jego zabytkami. Już opublikowanie *Dziejów Kleczewa* w 1995 r. spotkało się z polemiką Jerzego Łojko i wiceburmistrzem Kleczewa, opublikowaną na łamach konińskiego – regionalnego – tygodnika *Wielkopolskie Zagłębie*. Jerzy Łojko wskazał na pewne uchybienia w publikacji, które próbował odeprzeć wiceburmistrz Michał Koźlicki sugerując inne podłoże sporu. Po postawieniu pytania czy Gmina Kleczew ma podpisaną umowę wydawniczą z J. Łojko ta ożywiona i ostra polemika nagle ucichła...

Warto na samym początku tego omówienia wspomnieć o pracy Jerzego Stępnia poświęconej Kleczewskim procesom o czary (wydanie 1998). Nie wchodząc w merytoryczną ocenę tej publikacji dogłębnie wyłożoną przez Tomasza Wiślicza w kilku publikacjach [zob.: *Spółczesność Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624-1700)*, Kwartalnik Historyczny, R. CXII, 2004, z. 2, s. 37-60; *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie i okolicy. Próba ujęcia liczbowego*, w: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. Aleksander Jankowski i Andrzej Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 229-244; *The Township of Kleczew and its Neighbourhood Fighting the Devil (1624-1700)*, *Acta Poloniae Historica*, vol. 89, 2004, s. 65-95]. Przytoczone tu prace nie są znane J. Stępniewi w kolejnej rozprawie poświęconej czarom w Kleczewie [zob.: *Szkice z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej*, pod red. J. Stępnia, t. I, Kleczew 2010, s. 21 – 68, gdzie ani autor ani wspomniani recenzenci nie wspominają o polemice i pracach Tomasz Wiślicza]. J. Stępień również nie przytacza recenzji J. Łojko o swojej książce.

Należy przypuszczać, że wydawca, redaktor naukowy oraz recenzenci albo nie wiedzą o istnieniu tych prac i recenzji, albo starają się ukryć przed opinią publiczną wartość pracy J. Stępnia o czarach z 1998 r. i jej najnowszej nieco poprawionej edycji z 2010 r.

Problem źródeł to kolejne zagadnienie wymagające naświetlenia. Zapowiadane w 1995 r. kompleksowe badania nad miastem miały objąć także wydawnictwa źródłowe. Jednym z nich jest *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, którego ostatni tom (XI) wydano dopiero w 1999 r. Dlaczego ani redaktor naukowy, ani recenzenci nie zwrócili uwagi na materiały opublikowane w tomach, które wydano po 1995 r., a których nie wykorzystała autorka. Przy tej okazji wypada zastanowić się czy B. Goryńska-Bittner potrafi interpretować średniowieczne i łacińsko-języczne dokumenty. W jej opinii, powtórzonej za nieautoryzowaną i wadliwą (roboczą) wersją tekstu o Kleczewie, która z niewiadomych względów znalazła się w druku w publikacji z 1995 r. mamy szereg błędów celowo wprowadzonych przez autora. W posiadanie tego tekstu wszedł Jerzy Stępień i to on tę wersję przekazał Gminie Kleczew. Gmina jednak została ostrzeżona przed tym pismem skierowanym przez J. Łojko, który stwierdził, że nie podpisze z nią żadnej umowy wydawniczej. Podpisanie takiej było zbędne, gdyż właściwym tekstem (autoryzowanym) dysponował Ośrodek Animacji Kultury (obecnie Centrum Kultury w Koninie), który na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Koninie realizował zadanie napisania i wydania monografii Kleczewa. Sz. Pani Dyrektor Jadwiga Kujawińska posiadała wszelkie plenipotencje bezpłatnego przekazania tekstu Jerzego Łojko zainteresowanej Gminie. Jednak władze Kleczewa podpisały umowę z Lechem Stefaniakiem ówczesnym dyrektorem Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Koninie, który nie dysponował plenipotencjami do przekazania tekstu Jerzego Łojko. Nie posiadał też jego autoryzacji. Dopiero w trakcie wspomnianej już polemiki Jerzego Łojko z wiceburmistrzem Michałem Koźlickim wyjaśniło się, że jego autorem jej pierwszy z wymienionych autorów. W konsekwencji ani Urząd Wojewódzki w Koninie, który jest właścicielem ISBN, ani Urząd Gminy w Kleczewie nie nabyli praw wydawniczych do tego fragmentu publikacji o Kleczewie. Nie uzyskali także autoryzacji, gdyż korekta książki została wysłana z adresu: Urząd Wojewódzki w Koninie. Ustawowo jednak Urząd Wojewódzki nie mógł prowadzić działalności gospodarczej, a tym samym wydawać książek, które można byłoby sprzedawać. Dodajmy, że właściwy tekst (poprawny) znajdował się w Ośrodku Animacji Kultury, z którym, była podpisana umowa. Wydawcy jednak nie przejęli go zgodnie z zasadami wynikającymi z podpisanych umów i Ustawy Prawo Autorskie. Gmina Kleczew otrzymała zdeaktualizowany i niekompletny tekst roboczy, stanowiący w dużym stopniu zbiór notatek wymagających zmian stylistycznych, konstrukcyjnych i innych, odbiegający znacznie od autoryzowanego oryginału i z licznymi błędami merytorycznymi.

W pracy znalazły się stwierdzenia, że w Kleczewie zamieszkiwała ludność pochodzenia Szkockiego. Dlaczego tak wybitni specjaliści od stosunków polsko-europejskich nie stawiają pytania, które wskazałoby kto z mieszczan Kleczewa był Szkotem. Dlaczego nie zmusili redaktora naukowego i autorki do wsparcie tego stwierdzenia jakimkolwiek przypisem bądź źródłem. W pracy jednak wymieniono osoby pochodzenia szkockiego, lecz jednak tego w pierwowzorze nie podano (np. Rottermundowie wywodzący się z rodziny pierwotnie osiadłej w Słupcy, następnie osiadłej w Kleczewie oraz Moryson itd.). Tu wypadało powołać się na wykaz Szkotów i Anglików, którzy w 1651 r. (znany za pośrednictwem licznych prac) zostali zobowiązani do płacenia specjalnego podatku przeznaczonego na wojnę Karola II, władcy Szkocji z Anglią. Tekst źródła zachowany w AGAD został opublikowany przez A. Pernal, R. P. Gase, wymienia Szkotów z Kleczewa.

Jak wykorzystano źródła i jak je zinterpretowano – to kolejne zagadnienie wymagające wyjaśnienia.

W jaki sposób B. Goryńska-Bittner przejmując bezkrytycznie stwierdzenia z nieautoryzowanego tekstu J. Łojko świadczy dobitnie o jej "znajomości" łaciny, metod badawczych. Rzutuje to również na jakość pracy redaktora naukowego i wartość poznawczą recenzji. Stosowne akapity poświęcone problemowi lokacji miasta Kleczewa znalazły się w rozdziale B. Goryńskiej-Bittner (2010, s. 33-34). Odpowiednie dokumenty opublikowano w *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski* (t. III, nr 1556, 1721), w których wymieniono Janka z Kleczewa. W pierwszym z dokumentów wspomniano, że nadaje wójtostwo w Kleczewie, a w drugim występuje jako świadek dokumentu dotyczącego m.in. dóbr klasztoru cysterskiego w Łądzie nad Wartą. Zatem o czym pisze autorka? O lokacji... Na podstawie pierwszego z wymienionych dokumentów można jedynie ustalić datę lokacji na okres przed 13 stycznia lub po 11 stycznia 1366 r. I nic więcej na temat lokacji z niego wynika, jak tylko, że był to już zakończony proces tworzenia zurbanizowanej osady. Dlaczego zatem ani recenzenci, ani redaktor naukowy nie dostrzegli w tym tekście stwierdzenia autorki (2010, s. 34) o tym, że nie zachował się dokument lokacyjny. Wypadało sprawdzić czy kolejny dokument – o czym powyżej wspomniano – wystawiony w 1375 r. jest potwierdzeniem praw miejskich. Dodajmy, że dokument z 1366 zachował się w kopii wpisanej do akt sądu konsystorskiego w Gnieźnie. Drugi dokument zachował się w kopiańskim klasztoru łędzkiego w Archiwum Państwowym w Poznaniu i dotyczy limitacji wsi Grabienice (własność szlachecka) i Świątniki (posiadłość opactwa). O czym zatem autorka pisze? Jak wygląda kontrola tekstu przez redaktora naukowego? Co wydawcy oferują PT. recenzenci, którzy nie dostrzegają tak



kardynalnych wad pracy naukowej? I wreszcie jak merytorycznie i warsztatowo są oni przygotowani do badań nad dziejami średniowiecznych miast?

### [część III Źródła do dziejów Kleczewa]

Pytanie o znaczenie Kleczewa w XIV – XVIII w. powinno nawiązywać także do innych instytucji powiązanych z tą miejscowością. Na szczególną uwagę zasługuje jego znaczenie jako siedziby komory celnej oraz centrum klucza dóbr ziemskich oraz innych kluczy z nim powiązanych (np. klucz Cienin należący w drugiej połowie XVIII w. do Władysława Gurowskiego, marszałka wielkiego litewskiego).

O komorze celnej w Kleczewie wspominają liczne rejestry celne oblatowane w księgach grodzkich kaliskich, rzekomo tak dobrze wykorzystanych przez B. Górzyńska-Bittner. Fragmenty rejestrów celnych publikował S. Rybarski w znanej pracy o handlu Rzeczypospolitej w XVI w. Tu warto wspomnieć o artykule poświęconym jednemu z pisarzy komory celnej Kleczewskiej, publikowanym na łamach skrzętnie wykorzystanej (według zapowiedzi 2010, s. 12) *Gazety Kleczewskiej*.

Od kilkunastu lat w literaturze pojawiają się wzmianki o klasztorze, który miał swoją siedzibę w Kleczewie. Problem ten wstępnie wyjaśniono w znanej pracy (pod red. J. Kłoczowskiego) o zakonie franciszkańskim w Polsce. Według zawartych tam ustaleń w Kleczewie mieli osiedlić się franciszkanie - reformaci. Kolejne zagadnienie, które wymagałoby szerszego naświetlenia to okres tzw. pruskich uzurpacji granicznych po pierwszym rozbiórce 1772 – 1776. Również na łamach *Gazety Kleczewskiej* opublikowano tabelę zawierającą wykaz pretensji do Dworu Berlińskiego ). Wydaje się nikt z zespołu przygotowującego najnowszą pracę o Kleczewie nie zapoznał się z zawartością tego pisma, chociaż sugerowano to we wstępie (2010, s. 12). O tym uzurpacjach obszernie pisał J. Topolski w *Dziejach Wielkopolski* (t. I, Poznań 1969. tu cytowane jego starsze prace).

W 2002 r. opublikowano drugi tom *Dziejów Kazimierza Biskupiego*, w którym często powoływano się na *Chronologię konwentu kazimierskiego*, kompilowaną kronikę klasztorną spisana przez gwardiana bernardynów kazimierskich, Dominika Elewskiego. W tym źródle znajduje się sporo informacji o dziejach Kleczewa, które warto byłoby wykorzystać w badaniach. Tak się jednak nie stało. Częściowo wykorzystuje te prace Maciej Grzeszczak w *Szkicach z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej* (t. I, 2010).

Nieznajomość źródeł (głównie publikowanych) nie świadczy dobrze o kompetencjach niektórych autorów, redaktora i recenzentów. Zwróćmy uwagę na powszechnie znane *Teki Dworzaczka*, zawierające rejestry wpisów do ksiąg grodzkich i ziemskich z terenu historycznej Wielkopolski, wydanych w ostatniej dekadzie XX w., obecnie – od kilku lat -

dostępnych na stronach internetowych Biblioteki Kórnickiej PAN. Cytowany przez B. Goryńską-Bittner [2010, s. ] rękopis BK 7999 nie zawiera materiałów do dziejów Kleczewa. Jego cytowanie to przejmowanie informacji z nieautoryzowanego tekstu J. Łojko. Jego właściwa sygnatura to BK 7799. Skąd wzięły się często powtarzane błędy?

Elektroniczny katalog rękopisów Biblioteki Kórnickiej PAN ([www.bkpan.poznan.pl](http://www.bkpan.poznan.pl)), pozwala wyłowić manuskrypty oznaczone sygnaturami, które dotyczą Kleczewa, spraw spadkowych po śmierci Władysława Gurowskiego, Anny z Radomickach Gurowskiej oraz majątności Gurowskich w Wielkopolsce (sygnatury BK 48, 1499, 1589, 2706, 2759, 2763, 2770-2771, 2775, 2789, 7837, 7795 – sumariusz , 7797 – listy Władysława Gurowskiego, 7799, 7802-7819, 7835, 7835). Kwerenda w tym zespole z całą pewnością przyniosłaby niezwykle cenne materiały dla badań na pierwszym latami rozbiorów oraz dziejami kultury, które również trzeba zaliczyć do słabo rozpoznanych fragmentów przeszłości miasta i rodziny Gurowskich, dziedziczącej także klucze Murowana Goślina, Wyszyna, Cienin i inne.

Skoro już zajęliśmy się zasobami tej ksiąźnicy to wypada podkreślić, że również i te zbiory Barbara Goryńska-Bittner zna wyłącznie za pośrednictwem opracowania J. Łojko z 1995 r. Materiały do dziejów Kleczewa zachowane w tej ksiąźnicy powinny być przebadane dokładniej, zwłaszcza, że zawierają źródła dotyczące przełomu XVIII i XIX stulecia (w tym nieznany za pośrednictwem omawianych monografii sumariusza dokumentów Gurowskich).

Uwagom wytrawnych znawców dziejów Wielkopolski nowożytnej nie mogą ująć publikacje stanowiące dorocznych sesji naukowych odbywających się we Wschowie, w których znalazły się materiały dotyczące rodziny Gurowskich. Wśród nich mamy opracowania poświęcone piarstwu Rafała Gurowskiego, brata Władysława (dziedzica Kleczewa), autora poświęconego mu wierszowanego epitafium i zachowanego w kościele parafialnym św. Andrzeja. Osobnej monografii (pióra T. Sławińskiego) doczekali się także Kretkowscy, którzy dziedziczyli w pobliskim Kazimierzu Biskupim oraz Kleczewie.

Poszerzenie podstawy źródłowej do badań nad dziejami miasta ułatwiłoby pełną weryfikację tekstu Jerzego Łojko. Tego jednak nie dokonano i nadal do historiografii próbuje się wprowadzać poglądy przesycone licznymi błędami faktograficznymi.

Kolejny problem to uzupełnienia listy władz miejskich [2010, s. ; 1995, s. ], które w opracowaniu B. Goryńskiej-Bittner stanowią powielenie ustaleń J. Łojko. Gdyby autorka wykazała odrobinę samodzielności mogłaby uzupełnić te listę o ustalenia J. Stępnia zawarte w jego *Kleczewskich procesach o czary* z 1998 r. Pełniejszą listę można byłoby sporządzić na podstawie kwerendy w księgach grodzkich kaliskich (np. sygnatury 270-320) z XVII i XVIII

w., w których znajdujemy abjuraty, czyli przysięgi podatkowe składane przez przedstawicieli władz municypalnych Kleczewa. Wypisy z tych ksiąg znajdują się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie w Pracowni Dziejów Wielkopolski i wciąż są uzupełniane. Kilkanaście wzmianek o Kleczewie zachowało się w 21 księgach miejskich Konina z XVI – XVIII w., które w formie digitalizowanej umieszczono w zasobach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Omówienie zawartości tych 21 rękopisów również znajduje się w zbiorach MBP w Koninie.

Powróćmy jeszcze do tabel podatkowych, które tak skrupulatnie miały być wykorzystane przez B. Górzyńską-Bittner, co zapowiadał redaktor naukowy we wstępie. Większość tych tabel podatkowych to nie zespół zachowany w Archiwum Państwowym w Poznaniu (APP, Zbiór tabel), lecz ich oblaty w księgach grodzkich konińskich (np. 95, 163, 164, 165, 166 – tu także informacje o klęskach elementarnych w Kleczewie). Warto zwrócić uwagę na najstarszą tabelę podymnego powiatu konińskiego z lat 1629 – 1630, której znajomością nie wykazał się nikt z zespołu przygotowującego dzieje Kleczewa. Nie są to jedyne tzw. tabele podatkowe. Pokażny zbiór rejestrów poborowych od XVI stulecia zachował się w Archiwum Głównym Akt dawnych w Warszawie. Ich charakterystykę przedstawiono na sesji naukowej *Województwo kaliskie w XVI wieku*, która odbyła się w końcu września 2011 r. w Kaliszu. Te źródła ułatwiłyby badania nad zaludnieniem miasta, jego wielkością (stratyfikacja względem innych miast), rzemiosłem i innymi zagadnieniami. Nie mniej ważnym źródłem o charakterze fiskalnym jest tabela dymów Wielkopolski z około 1710 r. (tj. z czasów wielkiej epidemii) zachowana w zbiorach biblioteki Kórnickiej PAN. Tego materiału archiwalnego również nie dostrzeżono w monografii.

Warto zwrócić uwagę na opracowania źródeł do dziejów Kleczewa. Księgą wójtowską z lat 1624 – 1730 zajmował się Karol Korany, który opublikował na jej temat krótki artykuł w Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1950/1951, nr 1 (42), s. 8); ostatnio o niej w: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (sygnatury 1 – 1950)*, oprac. J. Olejniczak i J. Petrowicz, Poznań 2008.

Błędne okazuje się stwierdzenie, że obecny budynek liceum ogólnokształcącego [2010, s. 88 i przyp. 325] to dawny pałac adaptowany na cele edukacyjne. Wystarczyło sięgnąć po cytowaną pracę H. Müncha, gdzie zachował się plan Kleczewa z 1828 r.

W pracy nie dostrzegamy rozwinięcia problematyki narodowościowej i wyznaniowej w mieście ludność pochodzenia holenderskiego, szkockiego -2019, s. 91].

## Konkluzje

Przedstawiony tekst zwraca uwagę na kilkadziesiąt błędów publikacji o Kleczewie z 2010 r. Jednak większości tych omyłek nie wyjaśnia, ani nie sygnalizuje. Jego głównym celem jest zwrócenie uwagi na to, aby czytelnicy korzystali z obu opracowań (1995, 2010) bardzo ostrożnie i krytycznie! Zwraca uwagę na niekompetencje wydawnicze recenzentów, redaktora i autorki. Analiza porównawcza dwóch monografii dziejów miasta Kleczewa wskazuje na kilka problemów:

1 – pomiędzy nimi istnieje duże podobieństwo wynikające z podobnej budowy zdań, co wskazuje na to, że wiele z nich przejęto z wydania z 1995 r.

2 – merytoryczna zawartość obu publikacji jest prawie identyczna. Cytowany jest ten sam zespół źródeł archiwalnych; w wydaniu z 2010 r. pominięto te same materiały, których nie wykorzystano w 1995 r. (księga wójtowska przechowywana w Bibliotece PTPN w Poznaniu oraz jedna z ksiąg miejskich zachowana w Archiwum Państwowym w Poznaniu).

3 – sposób cytowania niektórych materiałów (cytowanie Akta miasta Kleczewa I/n., k. - zamiast I n., s.) wyraźnie wskazuje, że źródłem informacji interesującego nas fragmentu było wydanie z 1995 r., a nie cytowane archiwalia, które obecnie mają inną numerację wewnętrzną rękopisów w postaci stron, a nie kart, które były stosowane jeszcze w 1995 r. Na to, że autorka nie korzystała ze zbiorów archiwalnych wskazuje także brak jej nazwiska na metryczkach rękopisów w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu i Biblioteki Kórnickiej PAN (akta miasta Kleczew; księgi grodzkie). O licznych zapożyczeniach świadczą podobne błędy w cytowaniu źródeł, których nie usunięto w czasie korekty wydania z 1995, gdyż takiej nie przeprowadzono.

4 – dobór zespołu autorskiego, redakcyjnego i recenzenckiego wskazuje, że ta próba plagiatu była zamierzeniem przeprowadzonym świadomie. Wydawca i redaktor naukowy znali treść wydania z 1995 r. i nie dopatrzyli się istotnych zbieżności tekstowych i nie usunęli wszystkich braków. Celowo wprowadzili aneksy, które są fragmentami pracy J. Łojko i przez parę lat nie podjęli żadnych starań o uiszczenie odpowiedniego honorarium za przedruki.

5 – niekompetencja recenzentów, dobranych celowo przez wydawcę miała przypieczętować wszelkie wady prawne wydania z 2010 r., a także niekompetencje autora i redaktora naukowego. O celowym działaniu może świadczyć to, że recenzja (załącznik) opublikowana na łamach Wielkopolskiego Zagłębia wraz z polemiką pomiędzy Jerzy Łojko a

burmistrzem Maciejem Koźlickim najprawdopodobniej nigdy nie została dostarczana recenzentom i tym samym wydawca chciał zaakceptować te błędy i niedostatki pracy, które w czasie tej polemiki były wykazywane. Recenzenci również nie wykazali się „skrupulatnością” i nie zmusili redaktora naukowego oraz B. Goryńskiej-Bittner do wprowadzania licznych uzupełnień do tekstu na podstawie nowej edycji źródłowych, nowszej literatury (te braki częściowo uzupełniają pewne teksty ze *Szkiców z dziejów Kleczewa*, wydanych w 2010, które również opiniowali obydwaj recenzenci).

Czy trzykrotne naruszenie praw autorskich J. Łojko przez wydawcę, redaktora naukowego zdaje się być tylko odosobnionym przypadkiem? Analiza porównawcza wydań monografii dziejów Kleczewa z lat 1995 i 2010 wskazuje, że było to działanie zamierzone, a dobór recenzentów przez wydawcę wskazuje na to niezbitcie.

Jerzy Łojko